

Ucz kochać, szanować od małego – historia prawdziwa.

Od prawie roku mieszka z nami Baton. Baton to kot, który bardzo szybko zaaklimatyzował się w naszym domu. Przyszedł do naszego domu gdy miał ok. 8 tygodni. Mały nieporadny o niebieskich oczach. Słodziak.

Bałem się, że może być konflikt z naszym Reksiem lecz po kilku godzinach widziałem, że Reksio stał się jego opiekunem. Zabawy na całego, gonito po domu, po prostu hulanka i wielka aktywność. Można powiedzieć, że nasz siedmioletni piec jakby odżył ☐ Miło jest popatrzeć jak stworzyli super komitwę.

Wyobraźcie sobie, że stworzyli taką paczkę, że nawet jak zbroili to nie wiedziałem, czy mam ich karcić czy bić brawo za kreatywność i współpracę.

Dwa razy zdarzyła się sytuacja, którą teraz opiszę. Zostawiłem garnek z grochówką na blacie aby ostygła przez schowaniem do lodówki. Przepyszna grochówka gotowana na wędzonych kościach. Sztos! Tak sobie stygło i stygło i tak patrzę a mój Team poszedł razem do kuchni. Baton wskoczył na blat i przyglądał się garnkowi. Raz, drugi trzeci... Reksio grzecznie siedział na dole. Nagle Baton wsadził łapę do garnka wyjął wędzoną kość i rzucił ją na blat, po kilku sekundach łapką przepchnął ją w stronę Reksia i podarował smakołyk psu. Zanim wstałem i zareagowałem to już kot miał w pysku kiełbasę śląską, która również była w zupie. Szybko wchodzę do kuchni a towarzystwo się rozeszło w przyspieszonym tempie...

Dobre co?

To była zorganizowana, przemyślana akcja. Nauczka dla mnie, by już bez opieki garnków nie zostawiać.

Kot w tym roku przeszedł zabieg kastracji. To dla jego

zdrowia, bezpieczeństwa no i dla naszego komfortu aby nie posikiwał w domu, nie znaczył ścian, mebli etc. Koty kastraty nie są podatne do agresji i szybciej się wycofają z pola widzenia innych kotów niż podejmą walkę o teren. Na wiosnę postanowiliśmy go przyzwyczajać obcować ze środowiskiem. Kontrolowanie był wypuszczany na ogród. Bardzo mu się to spodobało. Wychodził nawet do pobliskiego sadu i tam spędzał długie chwile. Lecz meldował się w domu co ok. 2 godziny. Gdy nas nie było to Baton siedział zamknięty, bezpieczny w domu.



Kilka tygodni temu, w sobotę Baton pobiegł rano do sadu. zameldował się raz koło południa. Wrócił ponownie do sadu. Mijały godziny a Baton nie wracał. Zacząłem go szukać, pukać w jego miskę aby go zwołać do domu. Bez rezultatu. Jest on bardzo ufnym kotem co z jednej strony to fajne ale z drugiej strony to jest bardzo niebezpieczne dla niego. Daje się pogłaskać każdemu. Wieczorem wyszedłem go szukać po okolicy. Wokoło jest nowe osiedle, nie ma natężonego ruchu. Mógł przeskoczyć do sąsiadów lub iść na pole. Chodziłem, pytałem bez rezultatu. Jedna osoba mi tylko odburknął, że u nich jest pełno obcych kotów, że się kręcą co go drażni. "Ja kotów nie lubię" Po czym odszedł.

Minęła noc. Baton nie wrócił. Postanowiłem wrzucić post na Facebooka, że zaginął kot. Podałem pełną lokalizację, gdzie

może przebywać. Po godzinie czasu pod nasz dom podjechał samochód. Wsiadła z niego Pani weterynarz, która opiekuje się naszym kotem. Na rękach miała Batona. Kot był wycieńczony i obolały. Kazała go obserwować ponieważ jest bardzo agresywny. Leżał w jej tujach skulony...

Wrócił i od razu zaczął jeść. Po czym położył się i spał kilka godzin. Wziąłem go na ręce i zobaczyłem, że jego brzuch ma bardzo dużą objętość. Jego tylna łapa była spuchnięta. Pojechaliśmy do weta w celu przebadania. Nie znaleziono oznak walki z innym zwierzęciem. Baton miał 41C* gorączki. Brzuch był nabrzmiąły jak balon. Kot został uśpiony w celu badania. Został on ogolony i zauważyliśmy, że jego brzuch jest cały siny. Badania USG nie wykazały uszkodzeń wewnętrznych. W brzuchu była krew. Została ona usunięta. Okazało się, że to była pęknięta tętnica brzuszna. Gdybania co mogło się stać. Uderzenie auta? odpadło, ponieważ wszystkie kości całe. Barak oznak walki, brak zapachów innych zwierząt. Jedną z teorii było to, że ktoś Batona kopnął w brzuch.

Biedak się męczył 4 dni. Zmiana leków i zaczął reagować. Dostał mega dużo zastrzyków. Reakcja dobra, prawidłowa, co nas cieszyło. Codzienne wizyty i w końcu temperatura spadła. Na brzuchu obrzęk się zmniejszył, z łapy gdzie krew się rozeszła również. Została "gula" wielkości jaja kurzego. Dodatkowo otrzymał antybiotyk, leki, która miały spowodować pomniejszenie się tego krwiaka. Na szczęście się udało i dzisiaj ten obrzęk "gula" jest wielkości monety jednozłotowej.

Nasuwa się pytanie. Jeżeli to zrobił człowiek to dlaczego tak postąpił? Ja uczę moje dzieciaki, że każde zwierzę czuje, każde zwierzę odczuwa ból tak samo jak my. Nie wolno ich katować! Nie wolno ich kopać, nie wolno ich traktować jak piłkę! To jest straszne. Próbowałem zachować zimną krew. Lecz przez tę noc nie mogłem spać. Widziałem przerażenie w oczach dzieci.

Mój apel do wszystkich ludzi. Uczcie swoje dzieci kochać

zwierzęta. Jeżeli ktoś jest w stanie tak z zimną krwią potraktować kota, który chciał się tylko przywitać to bez skrępowań będzie w stanie zrobić krzywdę również ludziom. Od małego ucz dzieci, rozmawiaj o zwierzętach. Nie musisz ich kochać, lecz ucz aby nie traktować zwierząt przedmiotowo. Empatia dla każdego żywego organizmu. To jest bardzo ważne! Ważne by dzieci rozumiały czym są zwierzęta i jak powinniśmy je traktować. Gdy widzisz agresywne zachowanie ludzi wobec zwierząt to reaguj. Wpajaj to samo swoim dzieciakom. Pamiętaj, że to ty jesteś ich nauczycielem i to z Ciebie one biorą przykład.

Kary za znęcanie się nad zwierzętami są zbyt niskie tak jak i świadomość ludzka o następstwach takiego traktowania zwierząt.

Pisząc ten post widzę jak leży na krześle i mi się przygląda. Wydaje mi się, że jest świadomy tego co się stało ponieważ po kilku dniach stał się jeszcze bardziej kochany. więcej czasu spędza z nami, szuka kontaktu. Nawet jak się położy na kanapie obok nas to w taki sposób się ułoży aby zawsze chociaż łapką nas dotykał.



Na sam koniec zacytuję powiedzenie, które zawsze powtarzam.
"Dom bez zwierząt jest tylko zwykłym mieszkaniem" Autor
nieznany.

Pozdrawiam Bartek.